

## Wojciech Stanisławski: Rozmowy polskie latem 2017 roku

Obecność polityki w sferze prywatnej, przy niskim społecznym zaangażowaniu Polaków, wydaje się paradoksem, ale w rzeczywistości jest częścią tego samego, czyli uogólnionego doświadczenia słabości, zależności od obcych potęg, bycia narażonym na ich nieżyczliwość, czyli połączenia bezradności z megalomanią – pisze Wojciech Stanisławski w „Teologii Polityczne Co Tydzień”: Polski wypo(czyn)ek.

Zwierzęta polityczne, ilekroć rozmowa zejdzie na sprawy publiczne, nigdy nie przestają żartować, plotkować i wybuchać, żałując jedynie, że z plażowego zwischenrufu nie sposób od ręki napisać felietonu.

W pierwszej kolejności warto odsunąć solidną szuflę, taką jak do śniegu, kilka nieścistości i pryzmę stereotypów. Jedną rzeczą jest tryb sprawowania służby publicznej, reagowania na wyzwania pojawiające się w tej sferze, drugą – oczywista odrębność odpoczynku od tej służby, każdej służby. Kiedy z kolei rozważamy wizje „polityczności przy biesiadzie”, natychmiast nasuwają się perły paremiologii w rodzaju „gdzie dwóch Polaków, tam trzy partie” czy też „my to się tylko potrafimy kłócić”, których blask byłby jeszcze bardziej uwodzicielski, gdyby nie fakt, że podobne autostereotypy wyznaje znakomita większość ludów o nader odmiennych temperamentach, od Włochów po Szwajcarów.

Jeśli idzie zatem o typ polskiego zaangażowania – wiadomo, jest zapalczywe, ulotne, rwane, „reaktywne” w tym sensie, że pojawiające się dopiero po pojawieniu się tej lub innej ostrogi, nie zaś jako stała dyspozycja. Jakies sto lat temu, w czasach, kiedy jeszcze uchodziło na serio roztrząsać „charaktery narodowe” profesor psychiatrii Eugeniusz Brzezicki zdiagnozował nas jako „skirtotymików”, sklejjąc greckie *skirtein* i *thymos* w „tanecznego ducha” i przypisując Polakom słomiany ogień uczuć, fantazję, brawurę, próżność i niezdolność i do długotrwałego skupienia – ale uwaga – także wytrwałość.

To by się w zasadzie zgadzało (przynajmniej jeśli chodzi o składową szlachecką, bo do Ślimaka nie bardzo pasuje) – cóż, wiadomo też w ogromnej części, skąd się wzięło: z modelu I Rzeczypospolitej, ze słabego państwa i słabej służby publicznej, z kumulujących się zagrożeń i najazdów, skłaniających do jedynie możliwej, choć dalece nie zawsze skutecznej reakcji w trybie „na koń!”. Zostało to w nas na tyle mocno, że „pознаńskość” zawsze wymieniana była jako cecha budząca uznanie, lecz egzotyczna, a pan Buchman z Klecka, choć

*Był dobry patryjota i pełen nauki,  
Z ksiąg obcych wyuczył się gospodarstwa sztuki  
I dóbr administracją prowadził porządnie;  
O polityce także wnioskował rozsądnie,  
Pięknie pisać i gładko umiał się wysławiać*

pozostaje jedną z najpocieszniejzych postaci naszego narodowego eposu.

To się nie zmieniło od czasu zajazdów i opinii o charakterze narodowym: czy mamy do czynienia z kolejnymi edycjami European Social Survey, czy z badaniami przeprowadzonym trzy lata temu przez Stowarzyszenie Klon/Jawor i Trust for Civil Society, wiadomo: jeśli idzie o skalę zaangażowanie w działalność pozarządową czy charytatywną na dowolnym poziomie (od odpisywania 1 procenta od podatku po oddawanie nerki na przeszczep) rywalizujemy o niezaszczytne ostatnie miejsce w Europie z Węgrami. Przypadek? Pewnie nie: Węgrzy mają ciut krótszą tradycję bojkotowania państwa, my – znacznie silniejsze zaangażowanie na poziomie parafialnym, a i tak niemal na jedno wychodzi.

A miejsce polityki w przestrzeni prywatnej? Nie widzę tu miejsca na jednolitą formułę. W ogromnej większości przypadków jest bardziej obecna, niż na przykład u naszego poręcznego narodowego sobowtóra i oponenta w jednym, czyli Czechów. Wydaje się ta obecność, przy niskim zaangażowaniu, paradoksem, ale w rzeczywistości jest częścią tego samego, czyli uogólnionego doświadczenia słabości, zależności od obcych potęg, bycia narażonym na ich nieżyczliwość – czyli połączenia bezradności z megalomanią, o którym sporo pisał w swojej najnowszej książce Piotr Skwieciński. „Wybili, panie, za ojczyznę wybili” – niesie się trochę niewyraźnie.

Kto? „Oni”. I ta niechęć do „onych” – polityków, Żydów, dziennikarzy, prawników, naukowców, modelek, nowobogackich, psów i taksówkarzy (chyba, że wyznaje ją taksówkarz) jest rzeczywiście uderzająca, bolesna i częsta, starsza niż wszystkie przypisywane obecnie rządzącej partii emocje antyelitarystyczne. Te emocje były żywe od wielu lat, i to one każą patrzeć na politykę z nieufnością, niechęcią i lękiem: w każdym

razie uważnie. Znamienne, o ile słabsza jest w Polsce niż we Francji czy w Stanach tradycja ciętego karykutowania polityków: oczywiście, udaje się to na poziomie pojedynczego atrybutu, Jaruzelski miał czarne okulary, kolejni zaś prezydenci wąsy, piersiówkę, dwururkę, długopis, ale nie o takie konwencjonalne atrybuty mi idzie, lecz o zapał do karykutowania twarzy i gestów, który widzimy na stronach „Economista” czy „Le Figaro”, ale i popołudniówek: w Polsce tego niemal brak, wyśmiewane są kasty, stany, „oni”.

To jednak za daleko idąca dygresja: wracam do polityki uprawianej w przestrzeni prywatnej w przypadku „zwierząt politycznych”, nie tyle może posiadających większy wpływ na bieg wydarzeń, co z mniejszym lękiem i niechęcią podchodzących do polityki jako takiej. Tu trwa naturalnie rozmowa, fechtunek, wymiana plotek, szczelny gumowy pokrowiec na komórkę pozwala sprawdzać tweety nawet nad wodą. Tak, tu jest tak samo gorąco, a bodaj i goręcej, między swoimi. O wiele za to ciszej niż dawniej, jeśli istnieje podejrzenie, że współdzielący pensjonat, wakacje, przedszkole dzieci plażowicze mogą się różnić w sprawach zasadniczych. „Nie podejmujemy tych tematów” – zgadzają się wówczas skwapliwie, choć niewymownie, wszyscy. „Przecież i tak się nie dogadamy. Oszczędźmy sobie kolejnej awantury o Smoleński dekomunizację, wytartej jak łaty na szortach. Spójrzmy w czerniejący na drugim brzegu las”.

Tak mówią. Ale i tak drgną, a potem zamilkną, a potem zaszepczą do żon, kiedy pan Łukasz, nieświadomie parafrazując pyszną scenę z „Pięknych dwudziestoletnich” Hłaski, nadbiegnie z tabletem przez całą plażę, już z daleka wykrzykując:

— Zawetował im! Zawetował!